Nro 414.

KURYER POLSKI

WARSZAWA

Poniedziałek dnia 7 Lutego r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20.
Kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 5.

Właściciel Dziennika Kurjer Polski ma zaszczyt donieść publiczności, że do tego pisma poświęconego dobru obecnéj sprawy naszéj, należą osoby następujące: — Joachim Lelewel. — Wincenty Niemojowski.— Bonawentura Niemojowski,— Ludwik Osiński.—Albert Grzymała.—Kaz. Brodziński. —Piotr Wysocki.—Zwierkowski.— Wincenty Majewski —Alojzy Biernacki.— Andrzej Plichta. — Adryan Krzyżanowski, — Franciszek Zakrzewski. — (Redaktor odpowiedzialny za regularne wychodzenie pisma Wincenty Majewski.)

WIADOMOSCI ROZMAITE.

Rząd narodowy, postanowił i postanawia co następuje: Art. 1. Dotychczasowe chorągwie w pułkach, zastąpione być mają przez orły polskie z napisem: « Wojsko Polskie. » Art. 2. Wykonanie i ogłoszenie niniejszego postanowienia, naczelnemu wodzowi i kommissji rządowéj wojny, poleconém zostaje.

(Tu podpisy.)

—Nieprzyjaciel stąpił na świętą ziemię naszą! A więc zabrzmiała wielka trąba zmartwychwstania i oswobodzenia Polaków. Do broni bracia, do broni! kto żyje i zdolny broń nosić, do broni!... Precz z niesnąskami, precz z zawiściami osobistemi... szanujmy siebie... nie wmawiajmy drugim złych celów, złych zamysłów. Zgoda i jedność w obliczu wroga... tych nam przynajmniéj i same piekła nie wydrą... Zapomnienie uraz, stałe i wiekuiste: możemy wszyscy błądzić, ale Polska nie chowa na swojém łonie zdrajców... Razem więc bracia, razem przyjaciele... Długi czas nieczynności, zaprawił umysły pewnego rodzaju goryczą i niespokojnością, wielki duch, wielki żar woswobodzonych piersiach musiał się objawić... skierujmy go tam, gdzie nas honor i najdroższa sprawa ojczyzny powołuje... podajmy sobie bratnie dłonie, i przysięgnijmy razem: « umrzéć lub zwyciężyć. »

W. M.

—Wódz wydał już stosowne rozkazy do boju: Moskale przejść mieli granice w kilku punktach, mianowicie: przez Kowno, Białystok, Brześć i Włodawę. W Biały znajdować się mają ich forpoczty. Nasza linja, ciągnie się od Ostrołęki za Zbuczyn. Patrole polskie dochodzą Międzyrzeca. Zdaje się, że przez trakt Brzesko-Litewski, ku Biały, zrobiono tylko fałszywe najście, a od Białegostoku, zapewne siła nieprzyjacielska wkroczy. Sztab jeneralny wyjechał w pole: wódz dziś opuszcza stolicę. Wojskowi wszelkiego stopnia, na tak pożądaną wiadomość, oddali się najżywszéj radości: jeden drugiego ściskał, witał, żegnał. Ruch panuje niezmierny w Warszawie, wszystka młodzież spieszy na swoje stanowiska. Bóg z nami, dobra sprawa i pewne zwycięztwo!...

Kiedy naród cztéromiljonowy stawił groźne czoło dumnemu nieprzyjacielowi, który zastępy swoje niewolnicze na krocie przyzwyczajony liczyć; jeżeli naród ten chce być zbawionym, powinien jednomyślnie, za jednym rzutem, jakby jeden człowiek, powstać. Mąż dojrzały, młodzieniec, starcy, dzieci, niewiasty, wszyscy jednomyślnie powinni poprzysiądz zagładę wrogów. Nienarzekajmy na brak rynsztunków i broni: chwytajmy kosy, siekiery i noże: iest to broń straszna, przed którą pierzchnie do tempów i formuł przyzwyczajony żołdak. Im bardziéj z bliska żelazo uderza, tém jest okropniejsze i pewniejsze. Armaty szérzą pojedynczą, ale mniéj skuteczną zagładę, hukiem swoim głuszą, ale umilkną przed ostrzem polskiéj kosy. Do kos więc, do siekier, do nożów, i naprzód w imie boże!... W szeregach nieprzyjacielskich, znajdziemy sprzymierzeńców i braci naszych: a gdy te pierzchną lub się z nami połączą, wtyle ich znajdziemy wolność, zwycięzkie laury i nieśmiertelną sławę.

Nie spuszczajmy się na interwencją obcych mocarstw: nie myślmy nawet o cudzych bogach i cudzéj pomocy. W polityce nie masz litości... zimne dyplomaty, z zimnym rachunkiem, z sercami lodowemi, nie zbawią nas. Dajmy przedewszystkiém znak potęgi, znak życia: stąpmy zwycięzką nogą na ziemi ujarzmionéj przez podłych ciemiężców: zanieśmy ogień oswobodzenia pod mury Kijowa, a wtenczas Europa spojrzy na nas i poda nam rękę.

— Odewa do narodu od izb sejmowych, po któréj reprezentanci wykonali piérwsi, wiadomą przysięgę.

Kiedy powolność narodu Polskiego dla polityki Europejskiéj, wierność jego dla monarchów, piętnastoletnią niewolą i coraz więcéj grożącem ujarzmieniem narodowości opłacone zostały; kiedy rozpacz zbudziła bohaterów wolności, co szukając śmierci znaleźli zwycięztwo, a odgłos powstania stolicy po całym kraju się rozległ, i przez najodleglejsze zakątki powtórzonym został; reprezentanci wasi, najlepsi świadkowie powszechnego zapału, spiesząc dla wyrzeczenia o losach ojczyzny, uznali za piérwszy swój obowiązek, oddać świadectwo prawdzie i ogłosić rewolucją stolicy za powszechną, za narodową. Lecz zaledwo zdołali powrócić od rady do działania, za zbliżeniem burzy, ster ojczystego okrętu opuszczony został od dłoni, któréj był powierzony i powtórnie ująć się go wypadło. Walka która dotąd była wątpliwa stawała się nieuchronną. Już cesarz Mikołaj rozgłaszał nas przed Europą za buntowników, zgromadzał na nas wojska swoje, przez fałszywe wieści naród rossjiski przeciw nam pobudzić, a między nami rozdwojenie zasiać usiłował. Na przełożenie krzywd, na przedstawienie jedynych środków, przez które rozlew krwi uprzedzić było w jego mocy, odpowiedział: że nietylko wydartych swobód nie powróci, nietylko braci naszych do ich uczestnictwa przypuścić się wzbrania, ale nadto jakoby już zwyciężonym, broń złożyć, a siebie i kartę swobód naszych na łaskę oddać rozkazał. Ale niedość na tém; wiecież ojcowie pod jakim warunkiem wolno wam wrócić do stanu poniżenia, w jakim byliście przed powstaniem? oto kosztem krwi dzieci waszych; tę młodzież szlachetną, która w chwili zapału, zdołała odgadnąć tajemnice istnienia ojczyzny, zawartą dla rozpaczającéj rachuby, któréj niecierpliwość jarzma, była jedyną zbrodnią, któréj garstkę Bóg ojców waszych, cudownie przez grady kul i hufce nieprzyjaciół, nietkniętych przeprowadził, wy sami teraz przed sądy wasze ciągnąć, sami oskarżać, wymierzać karę i sami haniebnéj śmierci oddawać macie; a za spełnienie tego dzieciobójczego czynu, wolno wam będzie na nowo nagiąć pod jarzmo karki wasze, i przewlec o lat kilka osierociałą starość.

Polacy! te były od cesarza rossjiskiego warunki, w obec reprezentantów waszych podane, za ich odczytaniem jeden głos wydobył się z ich piersi, a głos ten był: że Mikołaj przestał być królem Polskim. Wojna już była nieodzowną, a tém samem, i krok ten dłużéj wstrzymanym być nie mógł. Należało bowiem naród zawsze wierny monarchom uwolnić od przysięgi zerwanéj przez króla, bo król ten zbliżając się na czele obcych zastępów, mógł razem i orężem i rozdwojeniem kraj wojować. Tak jest, rozwiązane są przysięgi wasze! bo przysięgi te wzajemne nierozłączne były, a potarganie paktów i opuszczenie was przez Mikołaja jako króla Polskiego, a występienie z grożném wojskiem jako cesarza Rossji, uwolniły tron Jagiełłów od nierównéj unji, a narod uczyniły mocnym ofiarowania go temu, którego godnym zaszczytu tego osądzi. Ale to prawo nieprzeżyte niepodległości narodu waszego, które niestety! stawało się tylko wyrzutem, pokiście go popierać nie byli zdolni, prawo to, na które polityka z pośmiewiskiem pogląda, orężem i siłą poprzeć należy. Jest ta siła w piersiach twoich narodzie Polski; byleś ją wydobyć potrafił, byleś jéj na domowe nie marnował rozterki, byleś o wszelkich ubocznych celach w téj wielkiéj chwili, życia lub śmierci, zapomniał. „Oto my piérwsi reprezentanci twoi, przysięgamy w obliczu Boga i narodu, że dopełniemy z prawością i czystem sercem, niezgiętą wolą i męzkiém poświęceniem, posłannictwo nasze, że jedyném dążeniem, jedyną myślą naszą, będzie odzyskanie téj niepodległości, tego stopnia między ludami, do jakich stworca naród nasz przeznaczył.“ Pośpieszcie za tym przykładem, mieszkańcy téj ziemi, wszelkiego stanu i wyznania, jednoczcie z miłością siły nasze; wyrwijcie wszelki zaród niechęci, i podejrzenia, nie wierzcie tym, którzy

ich zgubne nasiona, między was rzucać będą, a na ołtarzu jednéj ojczyzny poprzysięźcie ponieść majątki i życie wasze dla tego jedynego celu; otoczcie zaufaniem rząd narodowy, przez reprezentantów waszych wybrany; tych mężów rady, których doświadczona mądrość, których czysty charakter wyszedł nieskażony z téj próby ognia przeszłego rządu, a głusi na podszczenia zawiści, co zawsze ściga wyższość każdą, pomnijcie że póty tylko użytecznemi być mogą, póki ufności uroku, na jaką tak słusznie zasłużyli, sami z nich nie zdejmiecie.

Duchowni wszelkiego wyznania! odnówcie te święte przymierze, którém religja i ojczyzna niegdyś spojone były, przypomnijcie że wtedy jedynie byliśmy groźnymi, kiedy wróg jednéj napastować nieśmiał, aby druga wtém zguby swojéj niewidziała. Zaspokójcie i własne i ludu trwogi; religja ta, którą wspólnictwo z despotyzmem poniżyło, powróci do téj niewymuszonéj czci, jaką jéj wolność sama winna, za rozszerzenie na gruzach zepsucia i despotyzmu tego Boskiego prawa, co piérwszą zasadę równości uświęciło.

Wojownicy Polscy! Nadziejo ojczyzny! dzielne ramię wasze niech zwalczy nadchodzącego wroga, podajcie rękę braciom waszym za Bugiem i Niemnem, których prawa są naszym równe, dotkliwsze jeszcze żale, okropniejsze ucisku, a którzy zrucając nieznośne jarzmo, i zarówno z nami podnosząc starodawne znaki Orła i Pogoni zapewnią i nam i sobie wolność i niepodległość wspólnéj ziemi. Narodzie Polski! przyszła chwila, w któréj w obliczu świata masz udowodnić zaprzeczone ci prawo obywatelstwa w wielkiéj Europejskiéj ojczyźnie, masz okazać że nowy Fenix nie tylko wolny jesteś od wad dawnéj zgrzybiałości, ale nadto przebyłeś w powtórném życiu nierozważną porywczość młodzieńczego wieku, a w męzkiéj sile potrafisz dokonać to, coś śmiało rozpoczął. Pomnij, że jedynie śmierć lub zwycięztwo, od hańby zakryć zdolne tego, co sam do walki wywołał przeciwnika, pomnij nakoniec, że to jest ostatnia walka, z któréj ojczyzna twoja wyjść musi, albo zwycięzką, albo zniknąć na wieki z rzędu mocarstw Europejskich.

— Codziennie sprawdza się to w publiczności przekonanie: iż dla wydawców Nowéj Polski nic niema świętego. Rzuciwszy się bezkarnie na reprezentantów narodu; zapowiedziawszy im: że ruble Moskiewskie brzęczą między niemi; żeby się wrócili do swojéj nicości; żeby zdolniejszym, to jest może wydawcom Nowéj Polski ustąpili miejsca; dziś gdzie tylko ujrzą cnotę, talent, zasługę, pianą jadu swego pryskają na nią. Rzucają się na P. Wincentego Niemojowskiego, tego to męczennika cnoty i stałości obywatelskiéj. Nie uszła potwarzy ich pełna najzdrowszych uwag mowa uczonego męża Professora Hube. Znany nietylko w Polszcze i Litwie ale w całéj Europie, z dzieł, głębokiej nauki, wymowy jasnéj, przykładnego życia, Gołuchowski, professor niegdyś filozofii, obwołany przez nich za arystokratę i nieuka; ten w którego mowie tchnie wiara, najzdrowsza moralność, rozum najczystszy, znieważony od nich. Nie dosyć na tém; w zimnéj trumnie poruszają popioły męża, którego czczą dwa światy, którego nie zapomni potomność, a którym Polska wiecznie chlubić się będzie.

Kiedy po całéj Europie szanowane jest imie Kościuszki, kiedy zjednoczone stany Ameryki imie Jego nadały jednemu z powiatów swoich; kiedy rodacy obok mogiły Wandy i Krakusa wysypali mu, podobną, trwalszą nad marmury i śpiże; wydawcy Nowéj Polski spieszą wyryć na niéj ten napis: „*On Polskę zgubił*.„

Nie zapłoniszże się młodzieży! nad waszem bluźnierstwem? Posłuchajcież tego który nie oddzielnie był z nim w bojach, odnosił chlubne rany, cierpiał w samotnych lochach, znosił długie wygnanie.

Powstanie Kościuszki było dziełem szlachetnéj rozpaczy; widzieliśmy że zginąć trzeba; sławę przynajmniéj imienia Polskiego chcieliśmy ponieść z sobą do grobu.

Trudniejszém jeszcze było położenie nasze niż jest dzisiejsze.

Mamy dziś liczne wyćwiczone wojsko, mamy jeszcze zapasy w skarbie, mamy, choć tylekroć gwałcone, jednak ułatwiające rozkazy, Instytucye. Wszystkiego tego w r. 1794. nie było. Wojska regularnego nie mieliśmy ledwie 15 tysięcy, pięć tysięcy może ochotników po prowincyach, i tyleż kosynierów. Przecież z tak małą, podzieloną jeszcze na części, siłą, walczyć trzeba było z Moskalami Prusakami i Austrjakami. Wstępnym bojem pobilismy Moskali pod Racławicami; pod Szczekocinami zatrzymaliśmy potęgę Prusaka; przez dwa miesiące broniliśmy Warszawę, i obronili. Po odstąpieniu nieprzyjaciół od stolicy, gdy Kościuszko nad organizowaniem i powiększeniem wojska pracował, groźne nalegania Kołłątaja, sprawiły, iż z niecierpliwością wziąwszy z sobą ledwie 6,000 wojska i 21 armat, spiesznie z Warszawy posunął się pod Maciejowice. 25,000 Moskali i 100 armat nieobiecywały wygranéj; walczyli jednak Polacy przez godzin 8, walczono do ostatka aż w piwnicach Maciejowickich, trzy części zostało na bojowisku; wodzowie wszyscy prawie ranieni. Legła nakoniec Polska, jęknęła wolność, a sława, wieniec z laurów i cyprysów uwity, złożyła na mogile nieszczęsnéj ojczyzny naszéj. Zachowaliśmy więc przy zgonie to, co szlachetnym umysłom jest najdroższego: sławę imienia Polskiego. Ten co z małemi siłami walczył przez 6 miesięcy z trzema mocarstwami, co sprawił żeśmy nie zginęli ze wstydem, unieśmiertelnił imie swoje. Uwielbia go świat cały. Zostawione było wielkim mężom, wydawcom Nowéj Polski, na najcnotliwszego męża rzucić plamę tak czarną.

Obywatel jeden przybyły ze wsi przeczytawszy kilka numerów Nowéj Polski zawołał: Ktoż to są ci ichmoście, co się mają za jedynie mądrych, za jedynie cnotliwych, co wniwecz obracają sejm, zowią rewolucią pięknym dniem majowym, chcą ją mieć nieskończoną, szkalują Kościuszkę, i co tylko jest cnotliwém, słowem nazywają się narodem i opinią publiczną. Niesłyszałem o nich. Iluż to jest? Jakiemiż czynami, czy w radzie, czy w boju, zasłużyli się ojczyznie? Czemuż nas ziemian, cośmy oddali ostatniego syna, ostatniego konia, ostatni korzec zboża, ostatni szeląg, chcą uczyć co jest obywatelstwo? Czemuż potępiając Kościuszkę wynoszą pod nieba wspaniałomyślnego *Dantona, St. Justa*, biorą ich za wzory, za patronów swoich; nazywają prawa formułkami, rozpędzają sejm, chcą zwoływać konwencją narodową, sądy rewolucjine, słowem chcą u nas wznowić tę straszną rewolucji francuzkiéj epokę, która prócz okropności, nicby nam przynieść niemogła, na któréj wspomnienie wzdryga się ludzkość!

Przez miłość zatém bliźniego, przez wzgląd na młodość waszą, zaklinam was, przyczyniajcie się do utrzymania, nie zaś do rozerwania jedności. Nie szkalujcie sejmujących, niech rząd i sejm, tak szczęśliwie wybrany dokona zaczętego dzieła. Jak nam Bóg pobłogosławi, i zacznie się nowy rzeczy porządek, wtenczas zwołamy reprezentantów, nawet i wpodwojnéj liczbie. Upamiętajcie się w nie pojętéj zarozumiałości waszéj; powiedzcie sobie, że nie wy jedni jesteście mądremi, gorliwemi, wszystko najlepiéj widzącemi; a kiedy jużeście oświadczyli, że przez obawę odmrożenia nosów waszych, nie chcecie iść do wojska, że koniecznie pisać musicie: zaniechawszy co szkodliwém burzliwém, piszcie, co zbawieniem i pożytecznem.

Dnia 4 lutego 1831 r. Do żywego tknięty, nie odstępny towarzysz Kościuszki.

P. S. Raczcie panowie powiedzieć z jakiego dzieła, na jakiéj paginie wyczytaliście anegdotkę o *St. Just* że ten poleciawszy do wojska we fraku, wziął kilka armat, i wraz powrócił ścinać ziomków swoich. Nikt w świecie o tém nieczytał; raczcie więc w piérwszym numerze waszym cytować dzieło i paginę, skądeście to wyczerpali, inaczéj bowiem będzie dowodem, żeście anegdotkę tę sami sobie skoncypowali.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁÓWNY PRZY ULICY DANIEŁOWICZOWSKIEJ POD N. 616